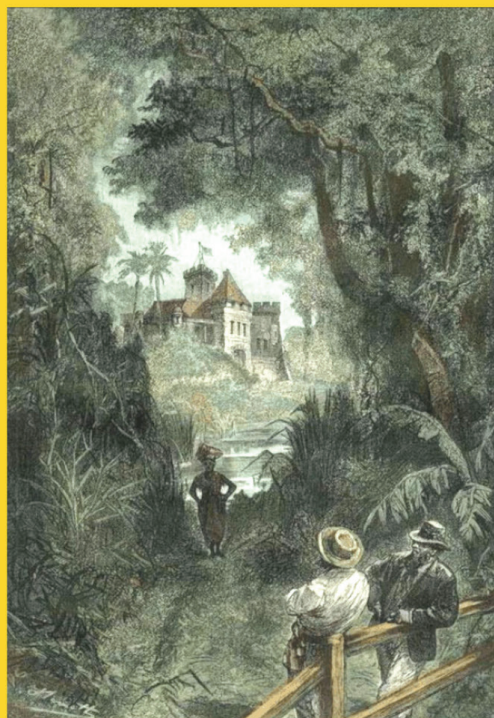




Juliusz Verne

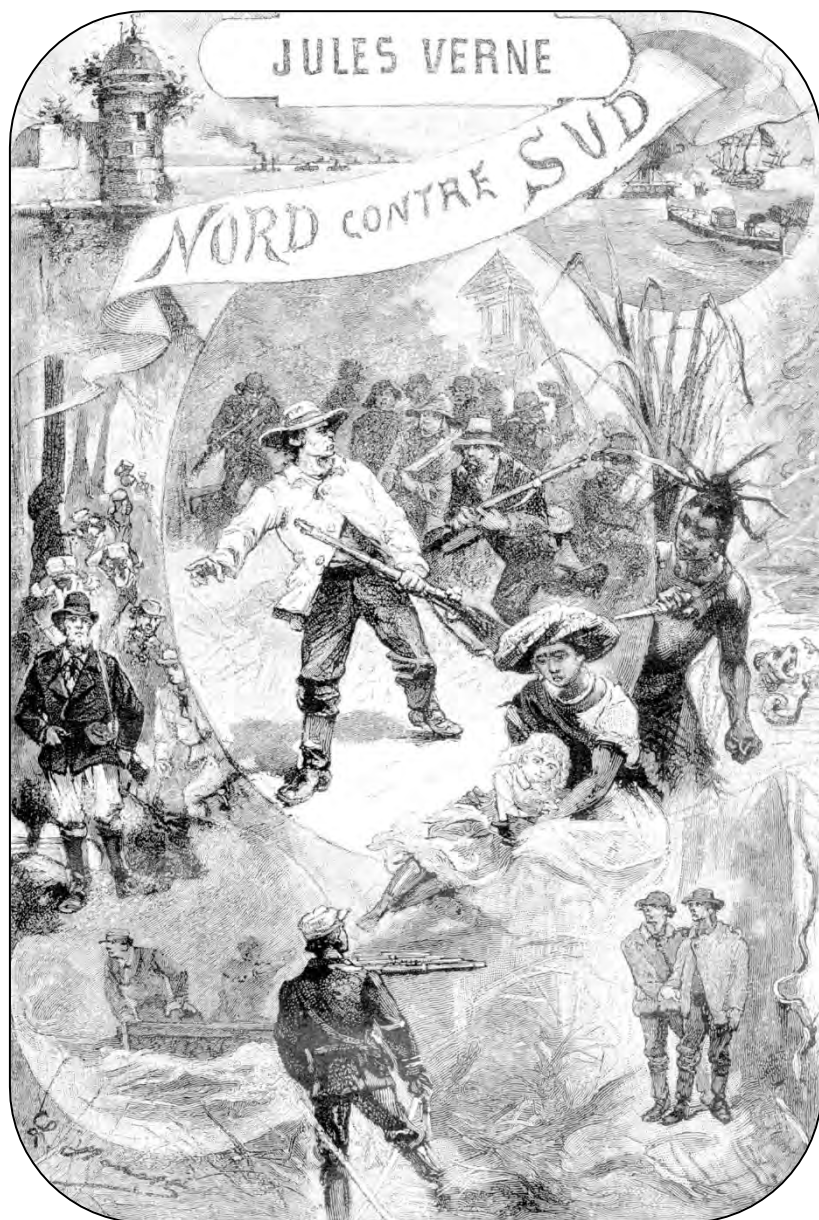
Północ przeciw Południu

(Część pierwsza)



ISBN 978-83-66268-51-7 (całość)

ISBN 978-83-66268-52-4 (cz. 1)



Juliusz Verne

**PÓŁNOC PRZECIW
POŁUDNIU**

Juliusz Verne



PÓŁNOC PRZECIW POŁUDNIU

część pierwsza

Przełożył i przypisami opatrzył Andrzej Zydorczak

**Siedemdziesiąta ósma publikacja elektroniczna
wydawnictwa JAMAKASZ**

Tytuł oryginału francuskiego:
Nord contre Sud

© Copyright for the Polish translation
by Andrzej Zydoreczak, 2020

85 ilustracji, w tym 9 kolorowych i mapka: Léon Benett
(zaczepnięte z XIX-wiecznego wydania francuskiego)

Redakcja i korekta: Marzena Kwietniewska-Talarczyk

Konwersja do formatów cyfrowych: Mateusz Nizianty

**Patron serii „Biblioteka Andrzeja”:
Polskie Towarzystwo Juliusza Verne’a**

Wydanie I
© Wydawca: JAMAKASZ

Ruda Śląska 2020

ISBN 978-83-66268-51-7 (całość)
ISBN 978-83-66268-52-4 (część pierwsza)

Wstęp

Wojna secesyjna to jeden z ulubionych tematów Juliusza Verne'a. Określenie „ulubiony” na pierwszy rzut oka nie jest może zbyt fortunne, jako że krwawy konflikt zbrojny jest zawsze wydarzeniem tragicznym, niemniej jednak pisarz sięgał po ten wątek nie ze względu na jego walory polityczne czy batalistyczne, lecz ze względu na kontekst historiozoficzno-społeczny. Pozwalał mu on opowiedzieć się po jednej, tej właściwej, stronie, czyli w tym wypadku sprzeciwiającej się niewolnictwu Północy. Od sceny z wojny domowej w Stanach Zjednoczonych zaczyna się „Tajemnicza wyspa”, jej bohaterowie są mniej lub bardziej w nią zaangażowani, a czarnoskóry Nab przez całą powieść jest znakiem owego zderzenia dwóch poglądów na stosunek ludzi z kręgu cywilizacji europejskiej do swych afrykańskich braci w człowieczeństwie. Tak ich postrzegają zwolennicy Północy, gdy tymczasem dla tradycjonalistów z Południa to ciągle jedynie darmowa siła robocza.

O ile w „Tajemniczej wyspie” wojna secesyjna jest tylko tłem, o tyle w powieści „Północ przeciw Południu” stanowi oś fabularną. Akcja dzieje się na Florydzie, a głównym bohaterem jest, a jakże, zwolennik Północy. Jest on wprawdzie właścicielem niewolników, jednak pragnie skończyć z procederem ich wykorzystywania i obdarzyć ich wolnością. Chce zmyć z siebie grzech ucisku i wyzysku, zerwać z niechlubną przeszłością i dołączyć do nowoczesnego nurtu społeczeństwa, hołdującemu wartościom humanistycznym. Jest on swego rodzaju *porte-parole* autora, który również był zwolennikiem abolicjonizmu. Przebija to z wielu jego powieści. Bez przesady można powiedzieć, że twórczością zmywał grzech swych przodków ze strony matki, którzy byli handlarzami niewolników. Jego rodzinne miasto Nantes było ważnym portem przeładunkowym na drodze „hebanu” z Afryki do Nowego Świata. Dziś przypomina o tym pomnik nad brzegiem Loary.

Verne pisał „Północ przeciw Południu” w szczególnym okresie swego życia, po tym, jak w krótkim czasie spadło nań wiele nieszczęść – został postrzelony przez swego bratanka Gastona, zmarł jego wieloletni wydawca Pierre-Jules Hetzel, a następnie odeszła jego ukochana matka Sophie. Nie mógł nawet wziąć udziału w jej pogrzebie. Był przykuty do łóżka i tylko nawyk ciężkiej i regularnej pracy oraz zobowiązanie do pisania dwóch tomów rocznie nie pozwalały mu popaść w rozpacz. Pomagała mu też kojąca ból morfina, na cześć której napisał wiersz. W takim stanie targające nim uczucia były szczególnie pobudzone, co znajdowało odbicie w warstwie emocjonalnej utworów. Powieść „Północ przeciw Południu” powstała więc jako wyrazisty manifest poglądów pisarza, ale też pisanie jej było dlań rodzajem pocieszenia. Na skrzydłach wyobraźni przenosił się przecież do Stanów Zjednoczonych Ameryki, które tak kochał i podziwiał. Widział w nich nie tylko lokomotywę rozwoju i postępu, ale też ojczyznę

wolności, której przypieczętowaniem miało być właśnie zniesienie będącego hańbą dla ludzkości niewolnictwa. Choć książka powstała dwie dekady po wojnie secesyjnej i nie wszystkie ideały, jakie jej przyświecały, dało się wprowadzić w życie, w południowych stanach nadal panowała ostra segregacja rasowa, co miało się zmienić dopiero wiele dziesięcioleci później, to jednak Verne nie stracił wiary, że żołnierze Północy i ci, którzy ich wspierali, odnieśli nie tylko militarne, ale przede wszystkim moralne zwycięstwo.

Poza odniesieniami społecznymi w „Północy przeciw Południu” znajdujemy także wszystko to, co charakterystyczne dla twórczości Czarodzieja z Nantes – wyraziście nakreślonych bohaterów, wartką akcją oraz dużą dawkę wiedzy geograficznej. Powieść tę możemy zaliczyć jeszcze do tych dojrzałych, najlepiej ukształtowanych utworów z serii „Nadzwyczajne Podróże”. Późniejsze nosiły już piętno schyłkowości i przesycone były coraz większą dawką pesymizmu.

Czytelnicy francuscy śledzili losy bohaterów powieści o wojnie secesyjnej na łamach „Magasin d'Éducation et de Récréation” od 1 stycznia do 1 grudnia 1887 roku. Jednocześnie w maju i listopadzie tego roku ukazały się samodzielne tomy (pierwszy i drugi) bez ilustracji, natomiast w okresie przedgwiazdkowym do księgarń trafiła okazała edycja (dwa tomy w jednym woluminie) z 85 rycinami Léona Benetta.

Nad Wisłą szybko zainteresowano się tym utworem. Już na przełomie 1887 i 1888 roku wyszedł on w formie książkowej, w anonimowym przekładzie nakładem redakcji „Wędrowca”. W 1890 roku opublikowano go też we Lwowie jako tom 5. biblioteczki „Małego Światka”, pod tytułem „Domowa wojna”. Tłumaczem był tajemniczy H. L. W 1924 roku po powieść tę znowu sięgnął wydawca z Warszawy („Argus”). Nie wiemy, kto opracował ów przekład pod tytułem „Walka Północy z Południem”. Potem była bardzo długa przerwa i dopiero w 1990 roku Wydawnictwo „Śląsk” wypuściło „Północ kontra Południe” w tłumaczeniu Bożeny Sęk. Dwadzieścia lat później polski oddział grupy Hachette odświeżył tekst z „Wędrowca” w serii „Najśłynniejsze Powieści Historyczne”, zmieniając tytuł na „Wojna Północy z Południem, zaś sześć lat później wydał go w serii „Niezwyczajne Podróże Juliusza Verne’a” (tom 28. i 29.), opatrując ilustracjami Benetta i tytułem „Północ kontra Południe”.

Każda z powyższych edycji miała liczne wady i braki, dlatego obecna, zawierająca pełne tłumaczenie Andrzeja Żydorczaka i komplet oryginalnych XIX-wiecznych rycin, wieńczy drogę tego dzieła od francuskiego autora do polskiego czytelnika.

dr Krzysztof Czubaszek
prezes Polskiego Towarzystwa Juliusza Verne’a



CZEŚĆ PIERWSZA

[Kup książkę](#)

Rozdział I

Na pokładzie *steam-boatu*¹ „Shannon”

Florydę, która została dołączona do wielkiej federacji amerykańskiej w roku 1819², kilka lat później podniesiono do rangi stanu³. Dzięki temu przyłączeniu obszar republiki powiększył się o sześćdziesiąt siedem tysięcy mil⁴ kwadratowych. Jednak gwiazda florydzka świeci tylko drugorzędnym blaskiem na firmamencie pośród trzydziestu siedmiu gwiazd⁵, jakie widnieją na fladze Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Floryda jest jedynie wąskim i nizinnym pasem ziemi. Jej niewielka szerokość nie pozwala rzekom, które ją nawadniają – oprócz St. Johns River⁶ – zyskać większych rozmiarów. Przy tak niewielkiej różnicy poziomów nurt rzeki nie ma niezbędnej pochyłości, by mógł stać się szybszy. Na powierzchni stanu nie ma żadnych gór (są jedynie niewiele *bluffs*, czyli wzgórza), tak licznych w centralnych i północnych regionach Unii. Jeśli chodzi o kształt, to można ją porównać do ogona bobra moczącego się w oceanie, między Atlantykiem na wschodzie a Zatoką Meksykańską na zachodzie.

Zatem Floryda nie ma żadnego sąsiada oprócz Georgii, której granica od północy styka się z jej granicą. Właśnie ta granica tworzy międzymorze⁷ łączące półwysep z kontynentem.

¹ *Steam-boat* (ang.) – statek parowy.

² Floryda została kupiona od Hiszpanii.

³ Floryda została przyjęta do Unii 3 marca 1845 roku jako 27. stan.

⁴ *Mila* – tu: angielska mila lądowa, równa 1609 m.

⁵ Na początku 1862 roku na fladze amerykańskiej znajdowały się 34 gwiazdy.

⁶ *St. Johns River* – u J. Verne’a: Saint-John; najdłuższa i najważniejsza rzeka stanu Floryda, długość ok. 500 km, powierzchnia dorzecza blisko 23 tys. km²; jedna z nielicznych rzek tego kraju o kierunku przepływu południe–północ; najważniejsze miejscowości leżące w jej pobliżu: Sanford, Orlando, Palatka, De Land i Jacksonville.

⁷ *Międzymorze* (przesmyk, istm) – wąski pas lądu łączący dwa większe obszary lądowe, oddzielający od siebie dwa morza lub oceany.

W sumie Floryda wygląda jak odrębna kraina, nawet dziwaczna, ze swymi mieszkańcami w połowie Hiszpanami, w połowie Amerykanami oraz Indianami Seminolami¹, bardzo różniącymi się od ich pobratymców z Far Westu². Jeżeli jest ona sucha, piaszczysta, prawie cała obrzeżona piaskowymi wydymami powstającymi z odsepów³ ciągnących się od Atlantyku na południowym wybrzeżu, to na obszarze północnych równin jej urodzajność jest zdumiewająca. Flora jest tam wspaniała, dorodna i bardzo urozmaicona. Bez wątpienia wynika to z tego, że ta jej część jest zraszana wodami St. Johns. Ta rzeka toczy się z południa na północ szerokim łozyskiem na przestrzeni dwustu pięćdziesięciu mil, z których sto siedem, aż do Jeziora George'a⁴, nadaje się do żeglugi. Jej długość, której brakuje ciekom płynącym równoleżnikowo, wynika właśnie z kierunku biegu. Rzekę tę wzbogacają liczne *rios*⁵, mieszając z nią swe wody w głębi mnogich zatoczek położonych po obu jej brzegach. Zatem St. Johns jest główną arterią tej krainy, ożywia ją swymi wodami, tą krwią, która płynie w ziemskich żyłach.

Siódmego lutego 1862 roku *steam-boat* „Shannon” spływał w dół rzeki St. Johns. O czwartej po południu miał zawinąć do małego portu w miasteczku Picolata, odwiedziwszy już wcześniej przystanie i rozmaite forty hrabstw St. Johns i Putnam. Kilka mil dalej miał wpłynąć na teren hrabstwa Duval, ciągnącego się aż do hrabstwa Nassau, odgraniczzonego przez rzekę, od której wzięło swą nazwę.

Sama Picolata nie ma wielkiego znaczenia, ale jej okolice obfitują w plantacje indygo⁶, ryżowiska, pola krzaków bawełny, uprawy

¹ *Seminolowie* – Indianie Ameryki Północnej; ok. 1 tys. mieszka na dawnym terytorium plemiennym na Florydzie, większość w rezerwacie w Oklahomie; byli ludem rolniczym, osiadłym.

² *Far West* (ang. Daleki Zachód) – w XIX i na początku XX wieku określenie zachodniej części Stanów Zjednoczonych, zajmowanej przez osadników; w języku polskim częściej stosowana jest nazwa „Dziki Zachód”.

³ *Odsep* (przysep) – zamulisko, nanos aluwialny.

⁴ Jezioro George'a (Jezioro Welaka) – płytkie słonawe jezioro w stanie Floryda, położone na rzece St. Johns.

⁵ *Rios* (hiszp.) – rzeki, strumienie.

⁶ *Indygo* – ciemnobłękitny barwnik występujący w postaci związanej jako glikozyd w liściach indygowca farbiarskiego (*Indigofera tinctoria*), niskiego krzewu z rodzi-

trzciny cukrowej i olbrzymie lasy cyprysowe. Dlatego też okolica w dość szerokim promieniu jest mocno zaludniona. Poza tym jej położenie sprzyja relacjom handlowym i ruchowi pasażerskiemu. Jest to miejsce wsiadania pasażerów z St. Augustine¹, jednego z głównych miast wschodniej Florydy, leżącego około dwunastu mil na tej części wybrzeża oceanicznego, które osłania długa wyspa Anastasia². Miasteczko z miastem łączy niemal prosta droga.

Tego dnia w okolicy przystani Picolata zgromadziła się większa liczba podróżnych niż zwykle. Przyjechali z St. Augustine w kilku szybko poruszających się ośmioosobowych pojazdach, zwanych *stages*, zaprzężonych w cztery czy sześć mułów, które galopują jak wściekłe po drodze wiodącej przez bagna. Było ważne, żeby się nie spóźnić na przyplnięcie *steam-boatu*, jeżeli nie chcieli czekać przynajmniej czterdzieści osiem godzin, zanim statek będzie mógł wrócić do miast, miasteczek, fortów lub wiosek położonych w dole rzeki. Faktycznie, „Shannon” nie obsługuje codziennie obu brzegów St. Johns, a wówczas był jedynym statkiem zapewniającym transport. Trzeba więc było być w Picolacie w chwili, gdy przybijał do przystani. Dlatego też pojazdy już godzinę wcześniej dostarczyły swój kontyngent pasażerów.

W tym momencie na nabrzeżu pomostowym Picolaty zgromadziło się ich około pięćdziesięciu. Czekali, rozmawiając z pewnym ożywieniem. Można było zauważyć, że dzielili się na dwie grupy, niezbyt skłonne, by się połączyć. Czyżby chodziło o jakiś poważny interes, a może o rywalizację polityczną, która przyciągnęła ich do St. Augustine? W każdym razie można było stwierdzić, że nie było między nimi żadnego porozumienia. Przybyli jako wrogowie i takimi też wracali. Było to widać po gniewnych spojrzeniach, jakie mię-

ny bobowatych, pochodzącego zapewne z zachodniej Afryki, uprawianego głównie na Półwyspie Indyjskim.

¹ *St. Augustine* – miasto w Stanach Zjednoczonych, w stanie Floryda, w hrabstwie St. Johns, założone w roku 1565; najstarsza europejska osada w kontynentalnej części USA, przez 235 lat polityczna i militarna stolica hiszpańskiej prowincji Floryda.

² *Anastasia* – wyspa barierowa u wschodnich wybrzeży Florydy; długość 14 mil, szerokość ok. 1 mili.

dzy sobą wymieniali, po odległości, w jakiej stały od siebie dwie gromady, po kilku ostrych słowach, których prowokacyjny sens nie uchodził niczyjej uwadze.

Tymczasem w powietrzu rozległy się długie gwizdki dochodzące z góry rzeki. Wkrótce na zakolu rzeki przy prawym brzegu, jakieś pół mili powyżej Picołaty ukazał się „Shannon”. Gęste kłęby dymu wylatującego z jego dwóch kominów otoczyły wierzchołki wielkich drzew na przeciwnym brzegu, poruszane morskim wiatrem. Ruchoma bryła szybko zwiększała rozmiary. Pływ¹ zmienił kierunek. Prąd przyływu, który od trzech czy czterech godzin opóźniał statek, przechodząc w odpływ, teraz go wspierał, odprowadzając wody St. Johns ku jej ujściu.

Wreszcie rozległ się dźwięk dzwonu okrętowego. Koła łopatkowe, młócąc powierzchnię rzeki w przeciwnym kierunku, zatrzymały „Shannona”, który ustawił się przy pomoście, rzucając cumy.

Podróżni z pewnym pośpiechem natychmiast zaczęli wsiadać na statek. Jedna z grupek weszła na pokład jako pierwsza, ta druga zaś wcale nie starała się jej wyprzedzić. To niewątpliwie oznaczało, że czekano na jednego lub więcej spóźnionych pasażerów, którym mógłby umknąć parowiec, ponieważ paru mężczyzn odeszło aż na nabrzeże Picołaty, ku miejscu, gdzie zaczynała się droga do St. Augustine. Stamtąd, najwyraźniej zniecierpliwieni, spoglądali na wschód.

Był ku temu słuszny powód, gdyż kapitan „Shannona”, stojąc na mostku kapitańskim, wołał:

– Wsiadać! Wsiadać!

– Jeszcze kilka minut – odezwał się ktoś z drugiej grupki, pozostającej na pomoście.

– Panowie, nie mogę czekać!

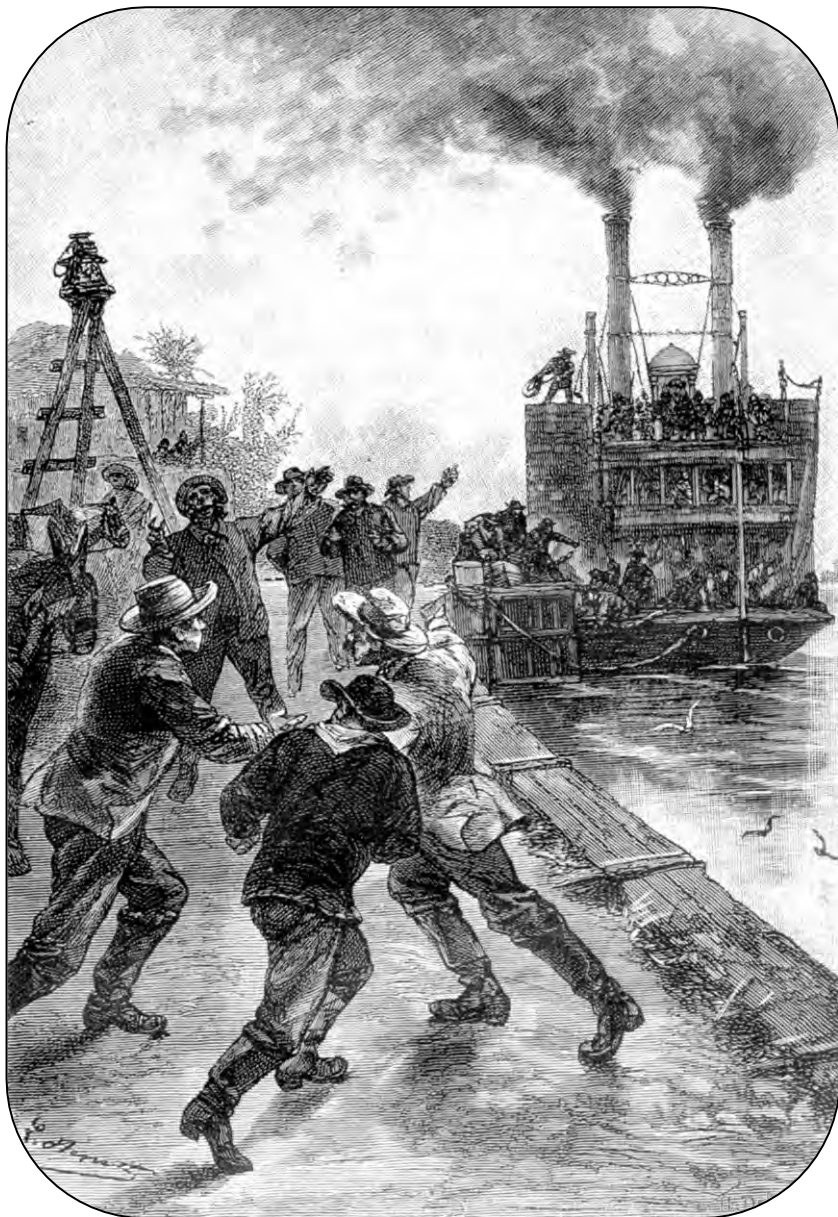
– Kilka minut!

– Nie! Ani jednej!

– Tylko momencik!

– Niemożliwe! Mamy odpływ i ryzykuję, że na mierzei przy Jacksonville woda będzie zbyt niska!

¹ *Pływy* – okresowe zmiany poziomu wód (przyływy i odpływy), następujące po sobie co ok. 6 lub 12 godzin wskutek przyciągania Księżyca.



– Jest Texar...! Jest Texar!

[Kup książkę](#)

– Poza tym – odezwał się jeden z podróżnych – nie ma żadnej przyczyny, byśmy się musieli podporządkowywać kaprysom maruderów!

Mężczyzna, który rzucił tę uwagę, należał do pierwszej grupy, już usadowionej na rufówce¹ „Shannona”.

– Ja też tak uważam, panie Burbank – odparł kapitan. – Przede wszystkim obowiązkiem... Dalej, panowie, wsiadajcie albo wydam komendę do rzucenia cum!

Marynarze już zaczęli się szykować do odepchnięcia *steam-boatu* od pomostu przy silnych dźwiękach parowego gwizdka. Marnewr ten przerwał okrzyki z brzegu:

– Jest Texar...! Jest Texar!

Na zakręcie nabrzeża w Picolacie ukazał się pędzący szybko powóz. Cztery muły, które wchodziły w skład zaprzęgu, zatrzymały się przy otworze trapowym². Z pojazdu wysiadł jeden człowiek. Ci jego towarzysze, którzy pobiegli aż do drogi, szybko do niego dołączyli, po czym wszyscy wsiadli na statek.

– Jeszcze chwila, Texar, a już byś nie odpłynął, co bardzo by ci nie pasowało! – rzekł jeden z nich.

– Zgadza się! Dopiero za dwa dni mógłbyś powrócić do... dokąd...? Dowiemy się, jeśli zechcesz nam to powiedzieć! – dodał inny.

– Gdyby kapitan posłuchał tego bezczelnego Jamesa Burbanka – dorzucił trzeci – „Shannon” byłby ćwierć mili poniżej Picolaty!

Texar razem ze swymi przyjaciółmi wszedł na nadbudówkę znajdującą się na dziobie. Spojrzał jedynie na Burbanka, od którego dzielił go tylko mostek kapitański. Chociaż nie powiedział ani słowa, to spojrzenie, jakie rzucił, wystarczyło, by zrozumieć, że między tymi dwoma mężczyznami istniała jakaś nieprzeparta nienawiść.

Jeśli chodzi o Jamesa Burbanka, to po tym, jak popatrzył Texarowi prosto w oczy, odwrócił się do niego plecami i poszedł usiąść w tylnej części rufówki, gdzie jego towarzysze już zajęli mu miejsce.

¹ *Rufówka* – nadbudówka w rufowej (tylnej) części statku, rozciągająca się na całą szerokość pokładu.

² *Otwór trapowy* – zamykany otwór w nadburciu statku, przez który wchodzi się na trap, to jest rodzaj schodków.

– Burbank nie jest zadowolony! – rzekł jeden z kompanów Texara. – To zupełnie zrozumiałe. Jego kłamstwa na nic się zdały, gdyż *recorder*¹ sprawiedliwie ocenił jego fałszywe zeznania...

– Ale nie jego samego – odparł Texar – a sprawiedliwym wyrokiem sam się zajmę!

Tymczasem „Shannon” rzucił cumy. Dziób, odepchnięty długimi bosakami, wsunął się w prąd rzeki. Następnie, pchany potężnymi kołami, którym z pomocą przychodził odpływ, szybko podążał między brzegami St. Johns.

Wiadomo, czym są te statki parowe świadczące usługi na amerykańskich rzekach. To prawdziwe wielopiętrowe domy, na których szczycie znajdują się rozległe tarasy, a nad nimi jeszcze dwa kominy maszyny parowej usytuowane przy pomoście oraz maszty flagowe i linki tentów². Na rzece Hudson, i tak samo na Missisipi, te *steam-boats*, rodzaj wodnych pałaców, mogłyby pomieścić ludność całego miasteczka. Jednak potrzeby St. Johns i miasta Floryda nie były tak wielkie. „Shannon” był zaledwie pływającym hotelem, chociaż rozkład wewnętrzny i zewnętrzny miał identyczny jak na „Kentucky” czy „Dean Richmond”.

Pogoda była wspaniała. Cudownie błękitne niebo pokrywało jedynie kilka lekkich chmur widniejących na horyzoncie. Na tej szerokości geograficznej, czyli na trzydziestym równoleżniku, miesiąc luty jest prawie zawsze taki ciepły w Nowym Świecie³, jak w Starym Świecie na obrzeżach pustyni Sahara. Jednakże słaby wietrzyk od morza nieco łagodził warunki klimatyczne, które mogłyby być zbyt uciążliwe. Dlatego też przeważająca część pasażerów „Shannon” pozostawała na nadbudówkach, by móc pooddychać intensywnymi zapachami, jakie wiatr przynosił z nadbrzeżnych lasów. Skośnie padające promienie słońca nie mogły ich osiągnąć pod

¹ *Recorder* (ang.) – sędzia, sędzia karny.

² *Tent* – płótno lub brezent rozpinane nad pokładem statku, stanowiące dach chroniący przed słońcem lub deszczem.

³ *Nowy Świat* – tak nazywano odkrytą przez Kolumba w 1492 roku Amerykę, w odróżnieniu od Starego Świata, tj. Europy, Azji i Afryki.

tentami, z powodu prędkości *steam-boatu* wzburzonymi jak indiańskie punki¹.

Texar i jego pięciu czy sześciu towarzyszy, którzy razem z nim wsiedli na statek, uznali, że dobrze byłoby zejść do pomieszczeń *dining-roomu*². Tam, jako ludzie lubiący wypić, mający gardła przyzwyczajone do silnych trunków podawanych w amerykańskich barach, opróżniali całe szklanki dżinu, wódki i whisky³ Burbon. Byli to w sumie ludzie dość prymitywni, pozbawieni ogłady, grubiańscy w mowie, ubrani raczej w skóry niż w tkaniny, przyzwyczajeni żyć raczej w lasach niż we florydzkich miastach. Texar wydawał się mieć nad nimi przewagę, niewątpliwie zarówno ze względu na jego gwałtowny charakter, jak i w tym samym stopniu z powodu swej pozycji lub majątku. Dlatego też, jeżeli Texar nic nie mówił, to jego zwolennicy także milczeli, a czas wolny od rozmów pożytkowali na picie.

Tymczasem Texar, przerzuciwszy szybko wzrokiem jeden z dzienników rozłożonych na stołach *dining-roomu*, odrzucił go na bok i powiedział:

– Wszystkie są już stare!

– Tak też myślę – rzekł jeden z jego towarzyszy. – Numer, który jest datowany trzy dni temu!

– A w ciągu trzech dni dzieje się tyle rzeczy od czasu, gdy blisko nas toczy się walka! – dodał inny.

– Jak wygląda sytuacja na wojnie? – zapytał Texar.

– Jeśli chodzi o to, co nas szczególnie dotyczy, Texar, oto jak mają się sprawy: rząd federalny, jak się mówi, zajmuje się przygotowaniem ekspedycji przeciw Florydzie. Zatem niedługo należy się spodziewać najazdu nordystów⁴!

– To pewne?

¹ J. Verne'owi zapewne chodziło o charakterystyczne fryzury, jakie nosili Irokezi, zwane od nazwy plemienia „irokezami”.

² *Dining room* (ang.) – jadalnia.

³ *Dżin* – wódka gatunkowa o smaku i zapachu jałowcowym; *whisky* – rodzaj wódki popularny w krajach anglosaskich.

⁴ *Nordyści* – zwolennicy Unii w czasie wojny secesyjnej, zwani też unionistami, abolicjonistami i federalistami.

– Nie wiem, ale takie wieści krążyły w Savannah¹, a potwierdzono mi to także w St. Augustine.

– Ech, niech więc przychodzą ci federaliści, skoro roszczą sobie pretensje, by nas sobie podporządkować! – wykrzyknął Texar, akcentując swoją groźbę uderzeniem pięści w stół tak gwałtownym, że na blacie aż podskoczyły szklanki i butelki. – Tak! Niech przychodzą! Zobaczysz się, czy właściciele niewolników pozwolą się огоłocić tym złodziejom abolicjonistom!

Ta odpowiedź Texara wyjaśniłaby dwie rzeczy każdemu, kto nie byłby zorientowany w wydarzeniach, których teatrem stała się wówczas Ameryka. Po pierwsze, że wojna secesyjna, faktycznie rozpoczęta od wystrzału armatniego oddanego na Fort Sumter² dwunastego³ kwietnia 1861 roku, była wtedy w swym najostrzejszym okresie, ponieważ rozciągała się prawie po same krańce stanów Południa. Po drugie, że Texar, zwolennik niewolnictwa, był jednego zdania z olbrzymią większością ludności terenów, na których niewolnictwo obowiązywało. Właśnie teraz na pokładzie „Shannona” znajdowało się naprzeciw siebie kilku przedstawicieli obu stronnictw. Z jednej strony – zgodnie z rozmaitym nazewnictwem, jakie narodziło się podczas tych długich walk – nordyści, przeciwnicy niewolnictwa, abolicjoniści albo federaliści, a z drugiej: południowcy, zwolennicy niewolnictwa, secesjoniści lub konfederaci.

Godzinę później Texar i jego ludzie, bardziej niż dostatecznie upojeni, wstali od stołów, by wejść na górny pokład „Shannona”. Statek już minął położoną na prawym brzegu małą zatoczkę Trent i Zatoczkę Szczęściu Mil, które doprowadzają wody rzeki: jedna aż do skraju gęstego lasu cyprysowego, druga do rozległych bagien zwanych „Dwanaście Mil”, co wskazuje na ich powierzchnię.

¹ *Savannah* – miasto w południowo-wschodniej części Stanów Zjednoczonych, w stanie Georgia, położone nad rzeką Savannah, niedaleko jej ujścia do Atlantyku.

² *Fort Sumter* – budowla wojskowa broniąca wejścia do portu Charleston; zaatakowana przez wojska konfederatów 12 kwietnia 1861 roku i zdobyta następnego dnia, co stało się początkiem wojny secesyjnej.

³ *Dwunastego* – u J. Verne’a: jedenastego.

Steam-boat płynął wówczas między dwoma szeregami wspaniałych drzew: tulipanowców, magnolii, sosen, cyprysów, dębów zielonych, juk¹ i wielu innych, bardzo okazałych, których pnie znikały pod niedającą się rozplątać siecią azalii i drakulusów². Czasami u wejść do zatoczek, których wody zasilają bagniste równiny hrabstw St. Johns i Duval, atmosferę wypełniał silny zapach piżma. Nie pochodził jednak z tych krzewów, których emanacje są tak przenikliwe w tym klimacie, ale od mnóstwa aligatorów³, które przy hałasie, jaki powodował płynący „Shannon”, umykały w wysokie trawy. Były tam też ptaki wszelkich rodzajów: dzięcioły, czaple, jakamary, bąki, gołębie o białych łebkach, żurawie, przedrzeźniacze północne⁴ i sto

¹ *Tulipanowiec amerykański* (*Liriodendron tulipifera*) – jeden z dwóch gatunków tulipanowca; okazałe drzewo zrzucające liście na zimę; w swej ojczyźnie należy do najwyższych drzew liściastych, często wystaje ponad poziom dębów, klonów i innych drzew, z którymi współtworzy lasy; rośnie szybko, osiąga wiek 200-300 lat; *magnolie* – drzewa lub krzewy z rodziny mangoliowatych (*Magnoliaceae*), o dużych białych kwiatach, często hodowane jako rośliny ozdobne; *dąb zielony* (dąb ostrolistny, *Quercus ilex*) – zimozielone drzewo liściaste z rodziny bukowatych; pochodzi z terenów wokół Morza Śródziemnego; *juka* – roślina z rodziny agawowatych, rosnąca w Ameryce Północnej i Środkowej na terenach suchych; ma twarde, długie, ostro zakończone liście.

² *Rhododendrony* (różaneczniki, azalie) – rodzaj (*Rhododendron*) z rodziny wrzosowatych, krzewy lub małe drzewa o dużych ozdobnych kwiatach przeważnie różowych; występuje głównie w Azji, najczęściej w górach; *drakunkulus* zwyczajny (smocza lilia, *Dracunculus vulgaris*) – gatunek rośliny zielnej należący do rodziny obrazkowatych, pochodzi z Bałkanów, Wysp Egejskich i południowo-zachodniej Turcji, introdukowany w USA; wysokość do 200 cm, przeciętnie lub bardzo rozrośla, rośnie samotnie lub tworzy kępy.

³ *Aligator amerykański* (*Alligator mississippiensis*) – gatunek krokodyla z rodziny aligatorowatych (*Alligatoridae*); zamieszkuje tereny podmokłe w południowo-wschodniej części Stanów Zjednoczonych; zimuje na łądzie w wygrzebanych przez siebie norach w pobliżu wody; średnia długość 1,8-3,7 m, choć rekordowy osobnik mierzył ok. 5,8 m.

⁴ *Jakamary* (złotopióry, złotki, *Jacamerops*) – rodzaj ptaków z rodziny złotopiórów (złotek, jakamarów, *Galbulidae*), zamieszkujący polany w tropikalnych lasach deszczowych, zarośla na obrzeżach lasów i brzegi zbiorników wodnych porośnięte drzewami i krzakami; długość ciała 12-30 cm, ciało smukłe, krótkie nogi i skrzydła, długi ogon, duża głowa o długim, cienkim dziobie; poluje na owady, które łapie w locie; występuje od Ameryki południowej po Meksyk; *bąk amerykański* (*Botaurus lentiginosus*) – gatunek ptaka z rodziny czaplówatych (*Ardeidae*); żyje skrycie i samotnie; długość ciała 70-80 cm, rozpiętość skrzydeł 110-120 cm; zasiedla słone lub słod-

innych rozmaitej wielkości i upierzenia, podczas gdy przedrzeźniacz ciemny¹ swym głosem brzuchomówcy naśladował wszystkie dźwięki – nawet krzyk indyka, brzmiący jak dźwięki miedzianej trąbki, który da się usłyszeć z odległości czterech do pięciu mil.

W chwili gdy Texar przeskakiwał ostatni stopień zejściówki², by zająć miejsce na nadbudówce, do salonu schodziła jakaś kobieta. Kiedy jednak zobaczyła przed sobą tego człowieka, cofnęła się. Była to Mulatka pozostająca na służbie u rodziny Burbanków. Nie spodziane pojawienie się zaprzysięgłego wroga jej pana wywołało w niej nieprzewidywany odruch wstrętu. Nie zwracając uwagi na złe spojrzenie, jakie rzucił na nią Texar, odskoczyła w bok. Wtedy on, wzruszywszy ramionami, odwrócił się ku swoim towarzyszom.

– Ależ to jest Zermah! – wykrzyknął. – Jedna z niewolnic tego Jamesa Burbanka, który twierdzi, że nie jest zwolennikiem niewolnictwa!

Zermah nic nie powiedziała. Gdy wejście na nadbudówkę było już wolne, zeszła do głównego salonu „Shannona”, nie wydając się przywiązywać najmniejszego znaczenia do tego, co zaszło.

Jeśli chodzi o Texara, to skierował się na dziób *steam-boatu*. Tam, po zapaleniu cygara, nie zajmując się swymi towarzyszami, którzy za nim postępowali, zaczął obserwować z pewną uwagą lewy brzeg rzeki St. Johns znajdujący się na granicy hrabstwa Putnam.

W tym samym czasie na rufie „Shannona” także rozmawiano o sprawach wojennych. Po odejściu Zermah James Burbank pozo-

kowodne mokradła Ameryki Północnej; zimuje w Ameryce Południowej po Amerykę Środkową; *przedrzeźniacz północne* (*Mimus polyglottos*) – ptaki z rodziny przedrzeźniaczy, występują w południowej części Ameryki Północnej, wielkości kosa (do 28 cm długości), owadożerne, ciemnoszare z jasnym brzuchem, chętnie naśladowują głosy innych gatunków.

¹ *Przedrzeźniacz ciemny* (*Dumetella carolinensis*) – ptak z rodziny przedrzeźniaczy, występujący w Stanach Zjednoczonych na wschód od Gór Skalistych, wędrowny, upierzenie ciemnoszare z czarną czapeczką, wielkości wilgi (do 23 cm długości) z długim ogonem, wszystkożerny, wydaje głosy podobne do kocich, stąd użyta w oryginale angielska nazwa *catbird* (koci ptak).

² *Zejściówka* – na statku każde zejście prowadzące pod pokład, wyposażone w schody lub drabinę; otwór zejściówki jest chroniony wodoszczelnymi drzwiami, a na mniejszych jednostkach przesuwными lub obrotowymi kłapami.

stał tylko z dwoma swymi przyjaciółmi, którzy towarzyszyli mu do St. Augustine. Jednym z nich był jego szwagier, pan Edward Carrol, drugim mieszkający w Jacksonville Florydczyk, pan Walter Stan-nard. Oni także z pewnym ożywieniem rozmawiali o krwawej wal-ce, której wynik był dla Stanów Zjednoczonych kwestią życia lub śmierci. Ale jak zobaczymy, James Burbank, oceniając jej rezultaty, uważał inaczej niż Texar.

– Chcę jak najszybciej powrócić do Camdless Bay – powiedział. – Wyjechaliśmy dwa dni temu, więc może nadeszły jakieś wieści z wojny. Może Du Pont i Sherman¹ stali się już panami Port Royal² i wysp Karoliny Południowej?

– W każdym razie powinno to wkrótce nastąpić – odparł Edward Carrol – i byłbym bardzo zdziwiony, gdyby prezydent Lincoln³ nie przesunął działań wojennych aż na Florydę.

– Najwyższy czas! – ciągnął James Burbank. – Tak, już czas, by narzucić wolę Unii wszystkim tym południowcom i Georgii, i Flory-dy, którzy uważają, że są zbyt daleko, by mogli zostać nią dotknięci! Widzicie, do jakiego stopnia bezczelności może to doprowadzić ludzi takich jak Texar! Czując poparcie tutejszych zwolenników niewol-nictwa, podżega ich przeciwko nam, ludziom z Północy, których poło-żenie, coraz trudniejsze, musi znosić skutki wojny!

– Masz rację, James – zgodził się Edward Carrol. – Jest bardzo ważne, by Floryda jak najszybciej wróciła pod władzę rządu w Wa-szyngtonie. Tak! Pragnę, aby armia federalna przyszła zaprowadzić tu prawo, albo będziemy zmuszeni porzucić nasze plantacje.

¹ Samuel Francis *Du Pont* (1803-1865) – u J. Verne’a: Dupont; admirał Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych, członek wybitnej rodziny Du Pont; w wojnie secesyjnej odegrał ważną rolę w skutecznej blokadzie Unii, ale został kontrowersyjnie oskarżony o nieudany atak na Charleston w Południowej Karolinie w kwiet-niu 1863 roku; William Tecumseh *Sherman* (1820-1891) – amerykański generał, podczas wojny secesyjnej (1861-1865) jeden z dowódców wojsk Unii, od marca 1864 naczelny dowódca frontu południowo-zachodniego; od maja do grudnia prowadził kampanię w Georgii (zdobył m.in. Atlantę i Savannah), następnie w obu Karolinach; w latach 1869-1884 naczelny dowódca armii USA.

² *Port Royal* – miasto w Stanach Zjednoczonych, w stanie Karolina Południowa, w hrabstwie Beaufort.

³ Abraham *Lincoln* (1809-1865) – prezydent USA od 1860, zginął w zamachu.



– Ależ to jest Zermah! – wykrzyknął. – Jedna z niewolnic tego Jamesa Burbanka, który twierdzi, że nie jest zwolennikiem niewolnictwa!

– To tylko kwestia kilku dni, mój drogi panie Burbank – powiedział Walter Stannard. – Przedwczoraj, kiedy opuszczałem Jacksonville, umysły ludzi zaczynały się niepokoić projektami przypisywanymi komodorowi¹ Du Pontowi, który zamierza wpłynąć przesmykami na St. Johns. To dostarczyło pretekstu, by grozić tym, którzy nie myślą tak samo jak zwolennicy niewolnictwa. Obawiam się, że wkrótce zaczną się rozruchy, które doprowadzą do obalenia władz miasta na korzyść osobników najgorszego rodzaju.

– Wcale mnie to nie dziwi – odparł James Burbank. – Dlatego możemy spodziewać się trudnych dni podczas zbliżania się armii federalnej! Nie ma jednak możliwości, by tego uniknąć.

– Zresztą cóż możemy zrobić? – mówił dalej Walter Stannard. – Jeżeli znajdzie się w Jacksonville i w innych punktach Florydy kilku odważnych osadników, którzy w kwestii niewolnictwa myślą tak samo jak my, to nie są na tyle liczni, by przeciwstawić się wybrykom secesjonistów. Jeśli chcemy zachować nasze bezpieczeństwo, to musimy liczyć jedynie na przybycie federalistów i jeszcze należałoby sobie życzyć, by ich interwencja była zdecydowana i jak najszybciej przeprowadzona.

– Tak...! Niech w końcu przybędą i niech nas uwolnią od tych paskudnych łotrów! – zawołał James Burbank.

Wkrótce zobaczymy, czy ludzie z Północy, których rodzinne koneksje lub majątki zmuszały do życia pośród zwolenników niewolnictwa, przystosowania się do zwyczajów tej krainy, mieli prawo przemawiać takim językiem i wszystkiego się obawiać.

Prawdą było to, co James Burbank i jego przyjaciele myśleli o wojnie. Rząd federalny przygotowywał ekspedycję w celu podporządkowania sobie Florydy. Chodziło nie tyle o zawładnięcie stanem czy zajęcie go przez wojsko, ile o to, by zamknąć wszystkie trasy przemytnikom, których zajęcie polegało na przełamywaniu blokady morskiej po to, by wywozić miejscowe produkty, a sprowadzać broń i amunicję. Z tego powodu „Shannon” nie ryzykował już ob-

¹ *Komodor* – oficer marynarki wojennej w stopniu komandora, dowodzący zespołem okrętów.

sługiwania południowych wybrzeży Georgii, która wówczas znajdowała się w rękach nordystów. Zachowując ostrożność, zatrzymał się na granicy, nieco poza ujściem rzeki St. Johns, na północ od Wyspy Amelii¹, w porcie Fernandina, skąd biegnie linia kolejowa do Cedar Keys², która ukośnie przecina półwysep florydzki i dochodzi do Zatoki Meksykańskiej. Powyżej Wyspy Amelii i *rio* St. Marys³ „Shannon” ryzykował, że może zostać przechwycony przez okręty federalne, które nieustannie dozorowały tę część wybrzeża.

Wynika z tego, że pasażerami *steam-boatu* byli przeważnie ci Florydyczcy, których sprawy nie zmuszały do udawania się poza granice Florydy. Wszyscy mieszkali w miastach, miasteczkach albo wioskach położonych nad brzegami St. Johns lub dopływami tej rzeki, a przeważnie w St. Augustine i Jacksonville. W tych różnych miejscowościach mogli wysiadać na pomosty umieszczone na przystani albo też na drewniane mola, owe *piers*⁴, zbudowane na angielską modłę, co uwalniało ich od używania rzecznych łodzi.

Tymczasem jeden z pasażerów *steam-boatu* zamierzał opuścić go na środku rzeki. Jego zamiarem było, nie czekając, aż „Shannon” zatrzyma się przy którejś objętych regulaminem przystani, wysiąść w miejscu, gdzie nie było widać żadnej wsi ani pojedynczego domu czy nawet myśliwskiego lub rybackiego szałas.

Tym pasażerem był Texar.

Około szóstej wieczorem na „Shannonie” rozległy się trzy ostre gwizdki. Jego koła prawie natychmiast się zatrzymały, a sam statek pozwał się znosić prądowi, który w tej części rzeki był bardzo słaby. Statek znajdował się wówczas na wysokości Czarnej Zatoki.

Ta zatoka jest głębokim wcięciem wydrążonym w lewym brzegu rzeki, do której w głębi wpada małe *rio* bez nazwy, przepływające

¹ *Wyspa Amelii* (ang. Amelia Island) – wyspa w ciągu wysp barierowych u wschodnich wybrzeży USA, najdalej na północ wysunięta wyspa Florydy.

² *Cedar Keys* – miasteczko położone na wysepce należącej do archipelagu Florida Keys.

³ *St. Marys* – u J. Verne’a: Saint-Mary; rzeka w USA, tworząca część granicy między stanami Georgia a Floryda, o długości 203 km.

⁴ *Pier* (ang.) – molo, nabrzeże.

u stóp Fort Heilman¹, położonego prawie na granicy hrabstw Putnam i Duval. Jej wąski wlot prawie całkowicie znika pod sklepieniem gęstych gałęzi, których liście płaczą się ze sobą niby wątek bardzo gęstej tkaniny. Ta ponura laguna jest, że tak powiem, nieznana miejscowym ludziom. Nikt nigdy nie próbował się tam dostać i dlatego też nikt nie wiedział, że służyła Texarowi za schronienie. Wynika to z tego, że brzeg St. Johns na wysokości wlotu do Czarnej Zatoki wydaje się ciągnąć nieprzerwaną linią w każdym swoim punkcie. Dlatego nocą, która tutaj zapada bardzo szybko, trzeba było bardzo dobrze znać tę ciemną zatokę, by wpływać w nią łodzią.

Po pierwszych gwizdkach „Shannona” natychmiast odpowiedział trzykrotnie powtórzony okrzyk. Blask ognia, który przebłyśkiwał między wysokimi trawami na brzegu, zaraz zaczął się przesuwac, co wskazywało, że posuwała się tam łódka, chcąc dobić do burty *steam-boatu*.

Był to tylko skif² – mała łódka z kory, którą można było prowadzić i kierować przy użyciu zwykłego pagaja³. Wkrótce ten skif znalazł się w odległości około pół kabla⁴ od „Shannona”.

Texar przeszedł wówczas do wyjścia trapowego przy przedniej nadbudówce i tworząc ze swych rąk tubę, zawołał:

- Ahoj!
- Ahoj! – odpowiedziano mu.
- To ty, Squambo?
- Tak, panie!
- Przybij!

¹ *Fort Heilman* – fort nazwany na cześć podpułkownika Breveta Juliusa F. Heilmana, zbudowany w połowie lat 30. XIX wieku w miejscu, gdzie łączą się północne i południowe rozgałęzienia Czarnej Zatoki; była to tymczasowa drewniana palisada używana podczas pierwszej wojny z Semołami (1816-1819) jako warsztat kwatermistrzowski i magazyn; wokół palisady gromadziły się chaty z bali w małej wiosce Garey's Ferry; po zakończeniu wojen z Indianami (1858) fort został opuszczony.

² *Skif* – u J. Verne'a: squif; mała lekka łódka.

³ *Pagaj* – krótkie wiosło z jednym piórem, trzymane oburącz, używane bez korzystania z dulki.

⁴ *Kabel* – jednostka długości, tu 1/10 mili morskiej, czyli 185,2 m.



Był to Indianin o czarnych włosach, goły do pasa – silny mężczyzna,
o ile można było sądzić po torsie.

Skif przybił do burty. W świetle latarni okrętowej zawieszonej na końcu dziobnicy¹ można było zobaczyć człowieka, który nim manewrował. Był to Indianin o czarnych włosach, goły do pasa – silny mężczyzna, o ile można było sądzić po torsie, który ukazał się w świetle latarni okrętowej.

W tym momencie Texar odwrócił się do swych towarzyszy i uściśnął im dłonie, rzuciwszy znaczącym tonem „do zobaczenia”. Następnie, posławszy jeszcze groźne spojrzenie panu Burbankowi, zszedł po trapie umieszczonym za osłoną koła bakburty² i dołączył do Indianina Squambo. Po kilku obrotach kół *steam-boatu* oddalił się od skifu, a nikt z przebywających na pokładzie nawet nie podejrzewał, że to lekkie czółno zniknie pod ciemnymi gąszczami brzegu.

– Jednego łotra mniej na pokładzie! – odezwał się wówczas Edward Carrol, nie przejmując się tym, że może zostać usłyszany przez towarzyszy Texara.

– Tak – odparł James Burbank – a jednocześnie niebezpiecznego złoczyńcy. Jeśli chodzi o mnie, to nie mam w tym względzie żadnych wątpliwości, chociaż nikczemnik zawsze umiał się wykręcić swoim naprawdę niewytłumaczalnym alibi!

– W każdym razie – rzekł pan Stannard – jeśli dzisiejszej nocy w okolicy Jacksonville zostanie popełniona jakaś zbrodnia, nie będzie można go o nią oskarżać, skoro przed chwilą opuścił „Shannona”!

– Wcale tego nie rozumiem! – oświadczył James Burbank. – Gdyby mi powiedziano, że widziano go kradnącego lub mordującego w chwili, gdy teraz rozmawiamy o pięćdziesiąt mil dalej na północy Florydy, nie byłbym tym zdziwiony! Prawdą jest, że gdyby zdołał udowodnić, że nie był sprawcą tej zbrodni, to po tym, co już się stało, zupełnie by mnie to nie zaskoczyło! Ale za dużo zajmujemy się tym człowiekiem. Wracasz do Jacksonville, Stannard?

– Jeszcze dzisiaj wieczorem.

– Twoja córka czeka tam na ciebie?

¹ Dziobnica (stewa przednia) – element konstrukcyjny statku łączący jego obie burty i będący przedłużeniem stępki i części dziobowej statku

² Bakburta – lewa, patrząc w stronę dziobu, burta statku.



– Już jestem, Dy...! Już jestem!

[Kup książkę](#)

– Tak, i chcę ją jak najszybciej zobaczyć.

– Rozumiem to – odparł James Burbank. – A kiedy masz zamiar przyjechać do nas, do Camdless Bay?

– Za kilka dni.

– Przyjeżdżaj tak szybko, jak to tylko będzie możliwe, mój drogi Walterze. Zdajesz sobie sprawę, że jesteśmy w przededniu bardzo ważnych wydarzeń, które jeszcze pogorszy zbliżanie się wojska federalnego. Dlatego zastanawiam się, czy ty i twoja córka nie byłibyście bezpieczniejsi w naszym domostwie Castle House¹ niż w tym mieście, gdzie południowcy są zdolni popełniać wszelakie ekscesy!

– Zgoda, ale czyż ja nie pochodzę z Południa, mój drogi panie Burbank?

– Bez żadnych wątpliwości, Stannard, ale myślisz i działasz, jakbyś był z Północy!

Godzinę później „Shannon” popędzany odpływem morza, który stawał się coraz szybszy, minął małą wioskę Mandarin, położoną na zielonym wierzchołku wysokiego wzgórza. Następnie, jakieś pięć do sześciu mil poniżej zatrzymał się przy prawym brzegu rzeki. Tam był zbudowany peron załadunkowy, do którego cumowały statki, by zabrać ładunek. Nieco wyżej wznosił się elegancki *pier*, lekka drewniana kładka, zawieszona na dwóch stalowych linach. Było to nadbrzeże Camdless Bay.

Na samym krańcu *pier* czekało dwóch Murzynów zaopatrzonych w latarnie, ponieważ już zapadła ciemna noc.

James Burbank pożegnał się z panem Stannardem i w towarzystwie Edwarda Carrola zszedł na kładkę.

Za nim szła Metyska Zermah, która odpowiedziała na dobiegający z daleka dziecięcy głosik:

– Już jestem, Dy...! Już jestem!

– A tatuś...?

– Tatuś także!

Latarnie okrętowe się oddaliły i „Shannon” ponownie ruszył w dalszą drogę, kierując się na ukos ku lewemu brzegowi. Trzy mile

¹ *Castle House* (ang.) – zamek, dom zamkowy.

od Camdless Bay zatrzymał się przy pomoście w Jacksonville, by tam wysadzić na brzeg większość pasażerów.

Walter Stannard zszedł z pokładu razem z trzema lub czterema ludźmi, od których odłączył się Texar półtorej godziny wcześniej, kiedy to Indianin zabrał go na swój skif. Na pokładzie *steam-boatu* nie pozostało więcej jak pół tuzina podróżnych: jedni zdążali do Pablo, małego miasteczka zbudowanego niedaleko latarni morskiej, która wznosi się przy ujściu St. Johns, inni udawali się na wyspę Talbot, położoną na morzu przy wejściu na szlaki wodne o tej samej nazwie, wreszcie ostatni chcieli się dostać się do portu Fernandina. Tak więc „Shannon” nadal młócił kołami wodę rzeki i bez żadnych incydentów udało mu się pokonać milizny. Godzinę później zniknął za zakrętem w zatoce Trout, gdzie St. Johns miesza już swe niespokojne wody z dużymi falami Oceanu Atlantyckiego.



Rozdział II

Camdless Bay

Camdless Bay – tak nazywała się plantacja należąca do Jamesa Burbanka. Właśnie tam bogaty osadnik żył z całą swoją rodziną. Posiadłość Camdless Bay wzięła swą nazwę od jednej z zatok na St. Johns, otwierającej się nieco w górę rzeki od Jacksonville i na przeciwnym brzegu. Ze względu na małą odległość łatwo było się komunikować z tym florydzkim miastem. Dobra łódź, wiatr z północy lub południa, korzystanie z odpływu morza, by tam dopłynąć, lub z przypływu, by powrócić – to wszystko wystarczało, by w ciągu niecałej godziny pokonać odległość trzech mil oddzielających Camdless Bay od tego głównego miasta hrabstwa Duval.

James Burbank miał jedną z najpiękniejszych posiadłości w kraju. Sam był bogaty, pochodził z zamożnej rodziny, a jego majątek uzupełniały dodatkowo wielkie nieruchomości znajdujące się w stanie New Jersey, który graniczy ze stanem Nowy Jork.

Miejsce to, usytuowane na prawym brzegu St. Johns, zostało bardzo trafnie wybrane, by stworzyć tu plantację o znacznej wartości. Ręka ludzka nie musiała niczego dodawać do tak korzystnego położenia ofiarowanego przez samą naturę. Teren sam z siebie zaspokajał wszelkie potrzeby rozległej eksploatacji. Dlatego też plantacja Camdless Bay, kierowana przez człowieka inteligentnego, energicznego, w sile wieku, dobrze wspomaganego przez jego ludzi i któremu nie brakowało funduszy, była w doskonałym stanie pełnego rozkwitu.

Obwód dwanaście mil, powierzchnia cztery tysiące akrów¹ – takie były rozmiary tej plantacji. Chociaż w południowych stanach Unii istniały jeszcze większe, to jednak żadna z nich nie była lepiej zago-

¹ Akr – jednostka miary powierzchni gruntów używana w krajach anglosaskich, równa 4046,86 m², czyli ok. 0,4 ha.

spodarowana. Dom mieszkalny, budynki gospodarskie, stajnie, obory, pomieszczenia dla niewolników, magazyny przeznaczone do składowania płodów ziemi, hale przystosowane do ich obróbki, warsztaty i fabryczki, żelazne kolejki biegnące z peryferii plantacji ku małemu portowi przeładunkowemu, drogi służące do zwózek – z praktycznego punktu widzenia wszystko to było wspaniale urządzone. Już na pierwszy rzut oka było widoczne, że wszystkie te przemyślane i porządnie wykonane prace były zasługą Amerykanina z Północy. Z Camdless Bay mogły rywalizować jedynie plantacje z obu Karolin czy też Wirginii. Ponadto grunty plantacji zbudowane były z *high hummock*, bardzo żyznej gleby, wykorzystywanej głównie do uprawy zbóż, *low hummock*, odpowiedniej do uprawy kawowców i drzew kakaowych, oraz *marshs*, rodzaju słonawych sawann, które najlepiej nadają się na ryżowiska i pola trzciny cukrowej.

Jak wiadomo, bawełna z Georgii i z Florydy jest wysoko oceniana na różnych rynkach Europy i Ameryki dzięki długości jej włókien i dobrej jakości. Dlatego też pola bawełny, z ich krzewami regularnie rozmieszczonymi w prostych liniach, delikatnie zielonymi liśćmi, kwiatami o żółtej przybladłej barwie, jak u kwiatów malw, stanowiły jeden z ważniejszych dochodów plantacji. W czasie zbiorów te poletka o powierzchni jednego do półtora akra, pokrywały się szalasami, w których mieszkali w tym czasie niewolnicy – kobiety i dzieci – zobowiązani zbierać torebki i opróżniać je z kłaczków bawełny, co jest bardzo delikatną robotą, gdyż absolutnie nie można uszkodzić włókien. Następnie ta bawełna, wysuszona na słońcu, oczyszczona przez skręcanie za pomocą zębatych kół i wałów, zbita pod prasą hydrauliczną, ułożona w bele ściągnięte żelaznymi obręczami, była magazynowana i gotowa do wysyłki. Żaglowce oraz parowce mogły odbierać ładunek złożony z bel bawełny bezpośrednio w porcie Camdless Bay.

Obok krzewów bawełny James Burbank uprawiał także rozległe pola kawowców i trzciny cukrowej. Tu widać było połacie tysiąca do tysiąca dwustu drzew kawowych, wysokich na piętnaście do dwu-

dziesiętu stóp¹, z kwiatów podobnych do jaśminów hiszpańskich², a których owoce o wielkości małej wiśni zawierają dwa ziarenka – wystarczy je tylko wyciągnąć i wysuszyć. Tam ukazywały się jakby łąki, można by powiedzieć: moczary, najeżone tysiącami długich trzcin, wysokich na dziewięć do osiemnastu stóp, których czuby kołysały się jak kity będącego w ruchu oddziału kawalerii. W Camdless Bay przedmiotem szczególnej troski były zbiory trzciny cukrowej, dające cukier w postaci płynu, który rafinerie, w stanach Południa technicznie mocno zaawansowane, przerabiały na cukier rafinowany; oprócz tego, jako produkty uboczne, otrzymuje się tam syropy służące do wyrobu tafii³ lub rumu oraz wino trzcinowe, czyli mieszankę likieru sacharynowego z sokiem ananasów i pomarańczy. Chociaż mniej ważna w porównaniu z uprawami krzewów bawełny, to jednak ta dziedzina przynosiła duże zyski. Kilka pól drzew kakaowych, kukurydzy⁴, ignamów, batatów⁵, zboża indyjskiego⁶, tytoniu, dwieście do trzystu akrów ryżowisk składało obfity haracz, przynosząc duże korzyści plantacji Jamesa Burbanka.

Jednak gospodarz prowadził jeszcze inną eksploatację, która dostarczała zysków co najmniej w takiej samej wielkości jak przemysł bawełniany. Było to karczowanie niewyczerpywalnych lasów, które pokrywały ziemię plantacji. Nie mówiąc już o plonach drzew cyna-

¹ *Stopa* – miara długości; tu: stopa angielska równa 0,3048 m.

² *Jaśmin hiszpański* – inna nazwa jaśminu wielkokwiatowego (*Jasminum grandiflorum*), gatunku rośliny z rodziny oliwkowatych.

³ *Tafia* – rum produkowany z trzciny cukrowej prymitywnymi metodami, niepoddawany leżakowaniu.

⁴ *Ignam* (pochrzyn, jams, *Dioscorea*) – pnąca roślina zielna z klasy jednoliściennych; ponad 600 gatunków (głównie bylin) na obszarach międzyzwrotnikowych i podzwrotnikowych, niektóre tamże uprawiane; bulwy głównie podziemne (do 2 m długości i 18 kg wagi), po ugotowaniu lub upieczeniu stanowią podstawowe pożywienie skrobiowe w wielu krajach; po wysuszeniu dostarczają mączki skrobiowej.

⁵ *Batat* (właśc. wilec ziemniaczany, patat, słodki ziemniak; *Ipomea batatas*) – płożąca się bylina z rodziny powojowatych (*Convolvulaceae*); pochodzi z Ameryki Środkowej; uprawiana w strefie międzyzwrotnikowej dla jadalnych, potężnych bulw (do 5 kg).

⁶ *Zboże indyjskie* – chodzi tu o pszenicę okrągłoziaarnową (*Triticum sphaerococcum*); jej kłos jest biały, piramidalny, średnio zbity, ma długość 5-6 cm i ostki; roślina charakteryzuje się bardzo silnym nalotem woskowym na pochwle liścia.



W tym czasie niewolnicy – kobiety i dzieci – zobowiązani zbierać torebki i opróżniać je z kłaczków bawełny, co jest bardzo delikatną robotą.

monowych, pieprzowych, pomarańczowych, cytrynowych, oliwkowych, figowych, mangowcach oraz chlebowcach¹ czy zbiorach prawie wszystkich europejskich drzew owocowych, które bardzo dobrze zaaklimatyzowały się na Florydzie, uzyskiwano jeszcze zyski z ciągłego regularnego wycinania lasów. Jakież istniało tam bogactwo kampeszynów², *gazumas*, wiaźów meksykańskich³, obecnie tak szeroko wykorzystywanych, baobabów⁴, drzew koralowych o łodygach i kwiatach czerwonych jak krew⁵, kasztanowców pavia o żółtych kwiatach⁶, orzechów czarnych⁷, dębów zielonych, sosen

¹ *Mangowiec* (mango, magnusodrzew, *Magnifera*) – drzewo owocowe, rodzaj z rodziny nanerczowatych (*Anacardiaceae*), rośnie w Indiach i Malezji; uprawiane dla smacznych owoców – zielonawych, czerwonawych lub żółtych pestkowców o smaku brzoskwini; nasiona są mielone na mąkę, drewno służy jako budulec; *chlebowiec* (drzewo chlebowe, *Artocarpus altilis*) – gatunek rośliny z rodziny morwowatych; pochodzi z wysp Moluki i Nowa Gwinea, uprawiany na obszarze Malezji, Polinezji, we wschodniej Afryce, w Brazylii i na Antylach; jego owoce (do 2 kg) i nasiona są jadalne, zawierają sporo tłuszczu; można je spożywać na surowo lub po ugotowaniu, prażeniu, pieczeniu, mogą być także kiszzone.

² *Kampeszyn* (drzewo kampeszowe, *Haematoxylon campechianum*) – cierniste drzewo (wysokość do 15 m) z rodziny brezylkowatych; występuje w Ameryce Środkowej i na Antylach w stanie dzikim oraz jako drzewo uprawne; plantacje spotykane również w tropikalnych rejonach Azji; używane do produkcji luksusowych mebli.

³ *Wiaź meksykański* (*Ulmus mexicana*) – gatunek z rodziny wiaźowatych (*Ulmaceae*); drzewo o wysokości do 20 m; występuje naturalnie na obszarze od środkowej części Meksyku po Panamę.

⁴ *Baobab* (*Adansonia digitata*) – długowieczne drzewo rosnące na sawannach podzwrotnikowej Afryki, w Australii i na Madagaskarze; wysokość do 25 m, obwód pnia do 45 m, owoce jadalne, duże, w kształcie ogórka.

⁵ *Drzewo koralowe* (koralodrzew, erytrina, *Erythrina*) – rodzaj z rodziny bobowatych (motylkowatych); ok. 110 gatunków drzew i krzewów występujących w strefie tropikalnej; liście trójlistkowe; kwiaty czerwone i pomarańczowe, okazałe, zebrane w grona, zapylane przez ptaki; owoc – strąk; czerwone nasiona przypominające koralce, używane na ozdoby; drewno lekkie, służy do wyrobu m.in. łodzi.

⁶ *Kasztanowiec pavia* (*Aesculus pavia*) – gatunek z rodziny mydleńcowatych pochodzący ze wschodnich terenów Ameryki Północnej, krzew lub małe drzewko o wysokości do 8 m; pień o gładkiej korze, liście duże, dłoniaste, jesienią przebarwiają się na czerwono; kwiaty czerwone, zebrane w luźne wiechy; J. Verne opisuje odmianę *Aesculus pavia* var. *flavescens*, pochodzącą z Teksasu.

⁷ *Orzech czarny* (*Juglans nigra*) – gatunek drzewa z rodziny orzechowatych, występuje w środkowej i wschodniej części USA, wysokość do 35 m, kora ciemnoszara, stąd nazwa, jadalne orzechy i ciemne drewno cenione za twardość i trwałość.

długoigielnych¹, dostarczających doskonałego budulca na szkielety i omasztowanie statków, pachir wodnych², których ziarna pod wpływem południowego słońca wybuchają jak petardy, sosen pinii³, tulipanowców, jodeł, cedrów, a zwłaszcza cyprysów, drzew tak bardzo rozpowszechnionych na powierzchni półwyspu, że tworzą lasy, które ciągną się na sześćdziesiąt do stu mil. James Burbank musiał zbudować kilka dużych tartaków w różnych punktach plantacji. Jazy⁴ ustawione na kilku *rios* będących dopływami St. Johns zmieniały ich spokojny nurt w małe wodospady, dawały siłę mechaniczną niezbędną do cięcia belek, dyli albo desek, które co roku mogła wywozić setka statków, wypełniając nimi po brzegi ładownie.

Oprócz tego należy wspomnieć o rozległych i żyznych łąkach, dających pokarm koniom, mułom i licznemu bydłu i których plony zaspokajały wszelkie potrzeby rolnicze.

Jeśli chodzi o rozmaite gatunki ptaków zamieszkujących lasy albo biegających po równinach, to z trudem można byłoby sobie wyobrazić, jak szybko mnożyły się w Camdless Bay – zresztą podobnie jak na całej Florydzie. Powyżej lasów szybowały orły o białych głowach, wielkiej rozpiętości skrzydeł, których piski przypominały fanfarę graną na pękniętej trąbce, sępy o niezwyczajnej drapieżności oraz

¹ *Sosna długoigielna* (*Pinus palustris*) – gatunek drzewa iglastego z rodziny sosnowatych (*Pinaceae*) pochodzące z południowych obszarów USA, występuje od wschodniego Teksasu do południowej Wirginii i północnej Florydy; korona zaokrąglona, wysokość 30-35 m, średnica 0,7 m; w przeszłości odnotowano okazy o wysokości 47 m i średnicy 1,2 m.

² *Pachira wodna* (*Pachira aquatica*) – gatunek rośliny z rodziny welniakowatych pochodzącej z tropikalnych obszarów Ameryki; jej stanowiska naturalne to tereny okresowo zalewane; wysokość do 20 m, nasiona, zwane orzechami saba, są jadalne na surowo, gotowane lub pieczone.

³ *Sosna pinia* (pinia, *Pinus pinea*) – gatunek drzewa z rodziny sosnowatych występujący na północnym wybrzeżu Morza Śródziemnego i na południowym wybrzeżu Morza Czarnego; korona gęsta, szeroka, starsze okazy przybierają pokrój parasolowaty.

⁴ *Jaz* – budowla hydrotechniczna postawiona w poprzek rzeki lub kanału, piętrząca wodę dla utrzymania stałego poziomu rzeki w celach żeglugowych lub (w ograniczonym zakresie) zabezpieczenia przed powodzią, zaopatrywania w wodę i do celów energetycznych.

wielkie baki¹ o dziobach spiczastych jak bagnety. Na brzegu rzeki, między wysokimi nabrzeżnymi trzcinami, pod płataniną gigantycznych bambusów żyły różowe i czerwone flamingi², ibisy³ tak całkowicie białe, że można by pomyśleć, iż wleciały z jakiegoś egipskiego monolitu, kolosalnych rozmiarów pelikany, miriady⁴ rybitw, wszelkiego rodzaju jaskółki morskie, czaple zielone⁵ z czubem i zielonym upierzeniem, bekaśnice⁶ o purpurowym piórach, brunatnym puchu, nakrapiane białymi cętkami, jakamary, zimorodki⁷ połyskujące złotymi refleksami, cały świat nurów⁸, kurek wodnych⁹, kaczek

¹ Bąk zwyczajny (*Botaurus stellaris*) – gatunek dużego wędrownego ptaka wodnego z rodziny czaplowatych (*Ardeidae*); zamieszkuje północną część Eurazji i Afrykę południową; żywi się płazami, rybami i innymi zwierzętami wodnymi.

² Flamingi (*Phoenicopteridae*) – rodzina ptaków brodzących z rzędów flamingowych, występuje na całym świecie (poza Australią) w strefie klimatu ciepłego i gorącego, żywi się roślinami i drobnymi zwierzętami, ubarwienie od białego przez różowe do czerwonego (kolor zawdzięczają astaksantynie, barwnikowi zawartemu w skorupiakach będących ich pożywieniem), niebieskie występują bardzo rzadko.

³ Ibis (ibis czczony, *Threskiornis aethiopicus*) – gatunek dużego ptaka z rodziny ibisowatych; zamieszkuje Afrykę na południe od Sahary, Madagaskar i Irak; dawniej występował w Egipcie, był czczony przez starożytnych Egipcjan i często mumifikowany jako symbol boga Thota.

⁴ Miriada – grecki liczebnik główny, oznaczający liczbę 10 000; używany też do określenia wielkiej liczby.

⁵ Jaskółki morskie – nazwa nadawana czasami rybitwom rzeczny (Sterne hirudo), gatunkowi średniego ptaka wędrownego z rodziny mewowatych (*Laridae*), zamieszkującego większość Eurazji i Ameryki Północnej oraz północną i północno-zachodnią Afrykę; czapla zielona (*Butorides virescens*) – gatunek średniego ptaka wędrownego z rodziny czaplowatych (*Ardeidae*); zasiedla Amerykę Północną i Środkową; długość ciała 35-48 cm.

⁶ Bekaśnica (*Aramus guarauna*) – gatunek dużego ptaka, będącego jedynym przedstawicielem rodziny bekaśnic (*Aramidae*) z rzędu żurawinowatych (*Gruiiformes*); zamieszkuje strefę międzyzwrotnikową Ameryki – od Meksyku i Florydy przez Karaiby po Argentynę; długość do 70 cm, rozpiętość skrzydeł do 100 cm.

⁷ Zimorodki (*Alcedininae*) – podrodzina kosmopolitycznych ptaków z rzędu kraskowatych z około 82 gatunkami; gniazdo budują na dnie korytarzy kopanych w urwistych brzegach w pobliżu wody; żywią się głównie rybami; w Polsce występuje zimorodek zwyczajny.

⁸ Nury (*Gaviiformes*) – rząd ptaków wodnych, głównie morskich, do którego należą cztery gatunki; doskonale pływają i nurkują; odżywiają się głównie rybami; zamieszkują północną Eurazję i północną Amerykę.

⁹ Kurka wodna (*Gallinula chloropus*) – kosmopolityczny średni ptak z rodziny chruścielcowatych; waga do 0,4 kg.

*widgeon*¹, należących do gatunku gwizdzących, cyranki², siewki³, nie licząc już petreli⁴, nawałników⁵, brzytwodziobów⁶, kruków morskich⁷, mew, faetonów⁸, którym wystarczył nagły podmuch wiatru, by zapo-
lować na rzece St. Johns, a czasami nawet ptaszorów⁹, czyli ryb
latających, które są dobrą zdobyczą dla smakoszy. Na łakach roilo
się od kszyków, biegusów, kulików, szlamników dużych¹⁰, sułtanek

¹ *Widgeon* – angielska nazwa świstuna (*Anas penelope*), ptaka z rodziny kaczkowa-
tych (*Anatidae*); długość do 50 cm; upierzenie głównie brązowo-szare, brzuch bia-
ły, lusterko zielone; w czasie lotu, przy ruchu skrzydeł wydaje charakterystyczny
świsł; głównie owadożerny; zamieszkuje jeziora i bagna północnej Eurazji, w Pol-
sce nieliczny, wędrowny; łowny.

² *Cyranki* (*Anas querquedula*) – średnie wędrowne ptaki wodne z rodziny kaczkowa-
tych, zamieszkujące niemal całą Eurazję.

³ *Siewki* (*Pluvialinae*) – monotypowa podrodzina ptaków z rodziny siewieczkowatych
(*Charadriidae*); obejmuje gatunki występujące w Eurazji i Ameryce Północnej.

⁴ *Petrele* (burzykowate, *Procellariidae*, *Puffinidae*) – rodzina ptaków morskich z rzędu
rurkonosych obejmująca 72 gatunki (m.in. petrel olbrzymi, fulmar, burzyk żółto-
dzioby); ich długie, wąskie skrzydła o rozpiętości u niektórych gatunków do 200 cm
pozwalają na długotrwałe szybowanie nad wodami; występują na całym globie.

⁵ *Nawałniki* (nawałnikowate, *Hydrobatidae*) – monotypowa rodzina ptaków pelagi-
cznych z rzędu rurkonosych (*Procellariiformes*); obejmuje gatunki występujące
na otwartych wodach oceanów północnej półkuli; długość ciała 13-27 cm; masa
14-112 g; rozpiętość skrzydeł 32-57 cm.

⁶ *Brzytwodzioby* (*Rynchopinae*) – monotypowa podrodzina ptaków z rodziny me-
wowych (*Laridae*); obejmuje gatunki zamieszkujące nadmorskie i nadrzeczne
bagna, ujścia i rozlewiska rzek w Ameryce Północnej, Środkowej i Południowej,
Afryce i południowo-wschodniej Azji; długość ciała 36-46 cm; masa 111-374 g;
rozpiętość skrzydeł 101-127 cm.

⁷ *Kruki morskie* – pospolita nazwa kormoranów (*Phalacrocoracidae*), rodziny ptaków
z rzędu pełnopłetwych; 40 gatunków, mocna budowa ciała, dziób zakończony ha-
kowato, upierzenie ciemne z metalicznym połyskiem, u niektórych na głowie czub;
doskonale latają, pływają i nurkują; głównie rybożerne; zamieszkują wybrzeża
mórz i jezior całego świata; dostarczają guana (Peru i Chile).

⁸ *Faetony* (*Phaethontidae*) – rodzina ptaków z rzędu pełnopłetwych; trzy gatunki;
upierzenie białe, długi ogon i skrzydła, dziób jasnoczerwony, palce nóg spięte błoną
pławną; żywią się drobnymi zwierzętami wodnymi; tryb życia wędrowny; gro-
madnie zamieszkują wyspy mórz tropikalnych.

⁹ *Ptaszor* (*Exocoetus volitans*) – gatunek ryby z rodziny ptaszorowatych (*Exocoeti-
dae*); długość do 50 cm; w ucieczce przed wrogiem wyskakuje ponad wodę i szy-
buje z rozpostartymi płetwami piersiowymi; zasiedla oceaniczne wody strefy śród-
zwrotnikowej i śródziemnomorskiej.

¹⁰ *Kszyk* (*Gallinago gallinago*) – średni ptak wędrowny z rodziny bekasowatych
(*Scolopacidae*); występuje w północnej części strefy klimatu umiarkowanego Eu-

amerykańskich¹ o upierzeniu zarazem czerwonym, niebieskim, zielonym, żółtym i białym, przypominających latające palety malarskie, indyków, przepiórów wirginijskich zwanych też *colin ho-oui*², wieiórek szarych³, gołębi o białych główkach i czerwonych łapach. Następnie, z czworonogów jadalnych występowały tu królaki⁴ o długich ogonach, coś pośredniego między europejskim królikiem a zającem, stada jeleni, *raccoons*, czyli szopy pracze, żółwie, mangusty⁵,

razji i Ameryki Północnej; zamieszkuje różnorodne słodkowodne i nadmorskie mokradła i rozlewiska; *biegusy* (*Calidris*) – rodzaj ptaków z rodziny bekasowatych (*Scolopacidae*); zamieszkują Amerykę Północną i Eurazję, ale mogą zimować nawet w południowej Afryce; *kulik* (*Numenius*) – rodzaj ptaków z podrodziny brodziec; 8 gatunków; dość duże, nogi długie, dziób długi, cienki, zakrzywiony w dół; upierzenie brązowoszare w cętki; chroniony; *szlamnik duży* (*Limosa fedoa*) – gatunek ptaka z rodziny bekasowatych (*Scolopacidae*); występuje w środkowej części Ameryki Północnej, zimuje na wybrzeżach Kalifornii, Meksyku i Ameryki Południowej; długość ciała: 40-51 cm.

¹ *Sultanka amerykańska* (*Porphyrio martinicus*) – gatunek ptaka z rodziny chruścieli (*Rallidae*); długość ciała 30-35 cm, u obu płci głowa, szyja oraz spód ciała ciemnopurpurowe, przechodzące w kolor niebieski do brązowozielonego na plecach i skrzydłach, pokrywy podogonowe białe, dziób czerwony z żółtym końcem i jasnoniebieską płytką czołową, łapy żółte z długimi palcami; rzadko występuje na słodkowodnych mokradłach południowej części Ameryki Północnej i Indii Zachodnich do środkowej części Ameryki Południowej.

² *Przepiór wirginijski* (*Colinus virginianus*) – gatunek ptaka z rodziny przepiórowatych (*Odontophoridae*); długość ciała 25 cm, wierzch ciała brązowy z kasztanowymi smugami, spód biały z czarnymi plamkami; zasiedla rzadkie lasy i pola Ameryki Północnej; introdukowany w południowej Europie, gdzie gniazduje m.in. w centralnej Francji (rzadki) i północnych Włoszech.

³ *Wiewiórka szara* (*Sciurus carolinensis*) – gryzoń z rodziny wiewiórkowatych, występuje we wschodniej części Kanady i USA, sprowadzona do Wielkiej Brytanii stała się szkodnikiem lasów; długość głowy i tułowia 23-28 cm, ogona ok. 21 cm, masa 510-570 g; zamieszkuje lasy, głównie liściaste.

⁴ *Królak florydzki* (królik florydzki, *Sylvilagus floridanus*) – gatunek ssaka z rodziny zającowatych (*Leporidae*); sierść czerwono-brązowa lub szaro-brązowa, spodnia strona ogona porośnięta delikatną białą sierścią; długość 36-45 cm, waga do 1,8 kg; żyje głównie na skrajach lasów lub bagien, czasami na obszarach uprawnych.

⁵ *Szop pracz* (ang. raccoon, *Procyon lotor*) – drapieżny ssak z rodziny szopowatych; długość ciała 40-65 cm, ogona 20-40 cm, masa nawet do 28 kg; ubarwienie od szarego po brązowe, z czarnymi pręgami biegnącymi od oczu na policzki; pożywienie przed zjedzeniem płucze w wodzie; występuje w Ameryce Północnej; hodowany jako zwierzę futerkowe; *mangusty* (ichneumony, *Herpestes*) – rodzaj drapieżnych ssaków z rodziny mangustowatych (*Herpestidae*); nie występują w Ameryce.

a także, na nieszczęście, jadowite gatunki węży. Tacy byli przedstawiciele królestwa zwierząt żyjący na terenie okazałej plantacji Camdless Bay – nie licząc Murzynów rodzaju męskiego i żeńskiego, ujarzmlonych na potrzeby plantacji. Bo czyż owych istot ludzkich okrutne prawo do posiadania niewolników nie upodabnia do zwierząt kupowanych i sprzedawanych niczym bydłota?

Dlaczego James Burbank, zwolennik doktryn opowiadających się za zniesieniem niewolnictwa, nordysta, który tylko czekał na triumf Północy, jeszcze nie wyzwolił niewolników ze swej plantacji? Czy zawahałby się to zrobić, gdyby tylko okoliczności by mu na to pozwoliły? Z pewnością nie! Nie była to kwestia tygodni, a raczej dni, skoro armia federalna zajęła już kilka punktów na granicy sąsiedniego stanu i przygotowywała się do przeprowadzenia operacji na Florydzie.

Zresztą James Burbank podjął już w Camdless Bay wszelkie środki, które mogły polepszyć los jego niewolników. Było tam około siedmuset czarnych obojga płci, wygodnie mieszkających w obszernych, starannie utrzymywanych *barracoons*¹, dobrze żywionych i pracujących jedynie na miarę swoich sił. Główny zarządca plantacji i jego pomocnicy otrzymali rozkaz, by traktować ich sprawiedliwie i łagodnie. Dlatego też różne prace były lepiej wykonywane, choć już od dawna w Camdless Bay nie stosowano kar cielesnych. Kontrastowało to bardzo ostro ze zwyczajami obowiązującymi na większości florydzkich plantacji, a sąsiedzi Jamesa Burbanka spoglądali na taki system krzywym okiem. Z tego też wynikała, jak się o tym przekonamy, bardzo trudna sytuacja w tym kraju – zwłaszcza teraz, gdy broń miała rozstrzygnąć kwestię niewolnictwa.

Liczna służba plantacji mieszkała w zdrowych i wygodnych chatach. Chaty te, owe *barracoons*, zgromadzone po pięćdziesiąt, tworzyły dziesiątki wiosek usytuowanych przy ciekach wodnych. Żyli w nich Murzyni ze swymi żonami i dziećmi. Każda rodzina, o ile to tylko było możliwe, była kierowana do tych samych robót na po-

¹ *Barracoons* (z hiszp. „chata”) – baraki dla niewolników, rodzaj koszar używanych historycznie dla tymczasowego zamknięcia niewolników albo przestępców.

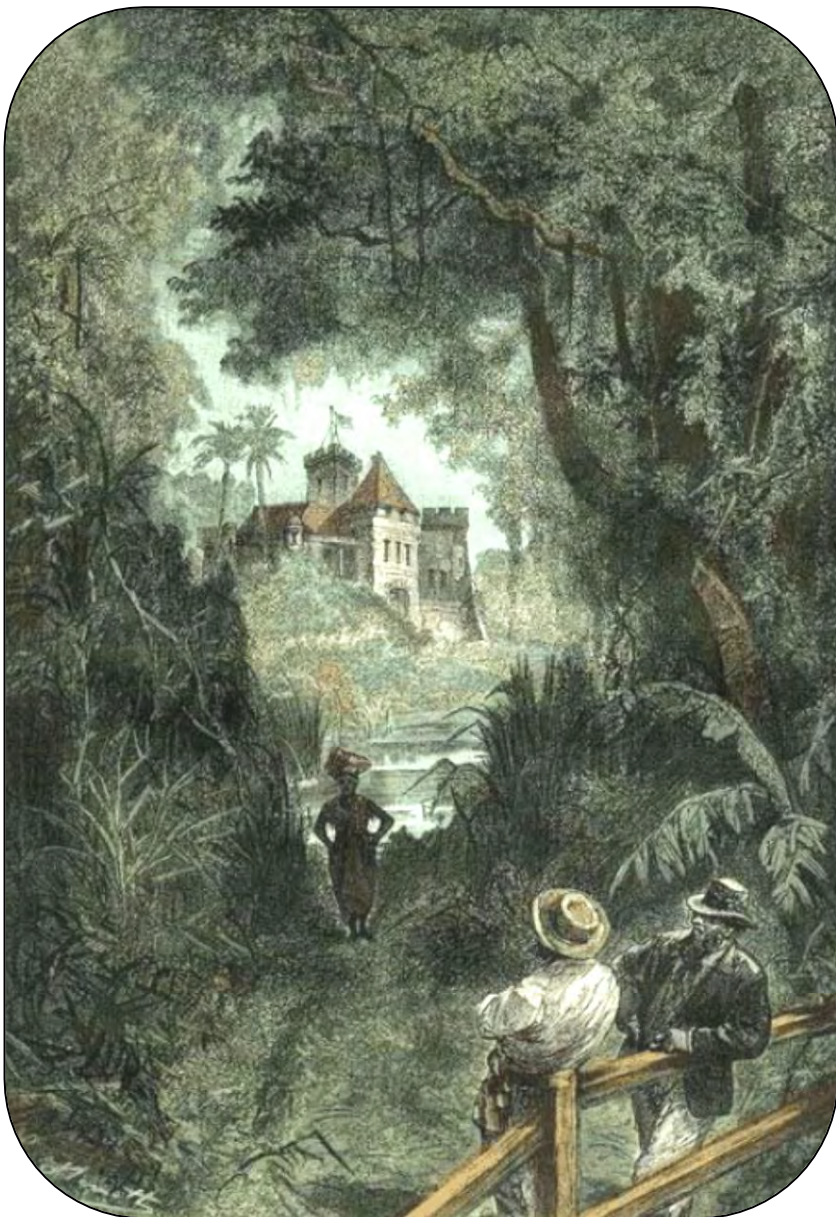
lach, w lasach lub fabrykach, aby jej członkowie nie byli rozdzieleni w godzinach pracy. Na czele każdej z tych wiosek stał podrządcą sprawujący funkcję zarządcy, by nie powiedzieć: burmistrza, i zarządzał swoją małą gminą, która była zależna od głównego miasta okręgu. Tym głównym miastem, tą stolicą, była wydzielona część Camdless Bay, zamknięta w obwodzie otoczonym wysokimi palisadami, których osadzone pionowo i stykające się pale chowały się częściowo pod zielenią bujnej florydzkiej roślinności. Tam właśnie wznosiła się budowla będąca prywatnym domem rodziny Burbanków.

Będąc w połowie domem, w połowie zamkiem, ta siedziba w pełni zasługiwała na nazwę „Castle House”.

Camdless Bay już od bardzo dawna należała do przodków Jamesa Burbanka. W okresie, kiedy należało się obawiać zniszczeń podczas napadów Indian, jej posiadacze musieli ufortyfikować główny budynek. Nie były jeszcze tak bardzo odległe czasy, kiedy to generał Jesup¹ bronił Florydy przed Seminolami. Osadnicy bardzo długo musieli straszliwie cierpieć z powodu obecności tych nomadów². Nie tylko rabunek pozbawiał ich majątków, ale i krew ofiar łupieżców płamiła domostwa, które później podpalano. Nawet miasta były zagrożone napadami i płądrowaniem. W wielu miejscach wznosiły się tylko ruiny, które krwiożerczy Indianie zostawili po swym przejściu. Niecałe piętnaście mil od Camdless Bay, niedaleko wioski Mandarin, ludzie pokazują jeszcze „krwawy dom”, w którym osadnik, pan Motte, jego żona i trzy młode córki zostali oskałpowani, a następnie zamordowani przez tych bandytów. Jednak obecnie wyniszczająca wojna między białymi a czerwonoskórymi została już zakończona.

¹ Thomas Sidney *Jesup* (1788-1860) – u J. Verne’a: Jessup; wojskowy, od 1818 roku generał broni, zwany „ojcem nowoczesnego korpusu kwatermistrzowskiego”; jego 52-letnia (1808-1860) kariera wojskowa należała do najdłuższych w historii armii Stanów Zjednoczonych; w roku 1836 zajmował się zwalczaniem plemienia Kruków w Georgii i Alabamie, podczas drugiej wojny seminolskiej (1835-1842) przejął dowództwo nad wszystkimi wojskami amerykańskimi na Florydzie; pojął Osceolę i Micanopy’ego, przywódców Seminolów, wykorzystując fałszywy rozejm, co wywołało kontrowersje w Stanach i na świecie; podczas wojny meksykańsko-amerykańskiej (1846-1848) nadzorował zaopatrzenie wojsk w Meksyku.

² *Nomada* – koczownik, członek ludu prowadzącego wędrowny tryb życia.



Castle House stał na lekkim wzniesieniu pośród ogrodzonego parku o powierzchni trzech akrów.

Seminolowie, w końcu pokonani, musieli się schronić daleko, na zachód od Missisipi. Teraz już się o nich nie słyszy, wyjąwszy kilka band, które jeszcze krążą po bagnistej częście południowej Florydy. Tak więc kraina nie musi już się obawiać tych dzikich tubylców.

Zrozumiałe jest zatem, że siedziby osadników musiały być stawiane w taki sposób, by wytrzymać nagłą napaść Indian, a broniąc się, czekać na przybycie batalionów ochotników, zorganizowanych w pułki w miastach lub sąsiednich osadach. Tak samo miała się rzecz w Castle House.

Castle House stał na lekkim wzniesieniu pośród ogrodzonego parku o powierzchni trzech akrów, zaokrąglającego się kilkaset jardów od brzegu rzeki St. Johns. Dość głęboki ciek opływał ów park, otoczony wysoką palisadą z dyli, która uzupełniała fortyfikacje, a dostęp do niego możliwy był tylko przez jeden mostek przerzucony przez okrążające go *rio*. Za pagórkami piękne drzewa zgrupowane w gęste kępy schodziły w dół pochyłości parku, tworząc szerokie, zielone obramowanie. Aleja bambusów, których łodygi spletały się ostrołukowato, tworzyła długą, ocienioną nawę prowadzącą od pomostu wyładowczego małego portu Camdless Bay aż do pierwszych trawników. Dalej, na całej wolnej przestrzeni między drzewami rozciągały się zielone trawniki poprzecinane szerokimi alejkami obramowanymi białymi barierkami, które kończyły się przy wysypanej piaskiem *esplanadzie*¹ przed główną fasadą Castle House.

Zamek ten, o dość nieregularnej sylwetce, oferował wiele nieoczekiwanych rozwiązań w całej swej konstrukcji i nie mniej fantazji, jeśli chodzi o szczegóły. Ale w przypadku, gdyby napastnicy sforsowali palisadę parku, mógł – co było rzeczą szczególnie istotną – sam się obronić i przez kilka godzin wytrzymywać oblężenie. Okna na parterze były okratowane żelaznymi prętami. Główne drzwi we frontowej elewacji były solidne. W niektórych punktach na szczycie murów, zbudowanych z pewnego rodzaju marmurowego kamienia, wznosiło się kilka nadwieszeń² ze stożkowatymi daszkami, które

¹ *Esplanada* – szeroka ulica z aleją spacerową, promenada.

² *Nadwieszenie* – tu: wysunięcie części budowli w postaci wsporników, wykusza lub gzymsu.

czyniły obronę łatwiejszą, ponieważ pozwalały zaatakować agresorów z boku. W sumie, z otworami w murach zmniejszonymi do niezbędnych rozmiarów, z dominującą nad budowlą centralną basztą, na której powiewał gwiazdzisty amerykański sztandar, liniami blanków¹, w które była wyposażona część krawędzi murów, mocno nachylnych u podstawy, wysokimi dachami, licznymi pinaklami², grubymi murami, w których tu i ówdzie wydrążono liczne strzelnice, budowla ta wyglądała bardziej na zamek niż na dom czy też wiejską siedzibę.

Jak już wspomniano, musiał być tak skonstruowany dla bezpieczeństwa tych, którzy zamieszkiwali go w czasie, gdy na terytorium Florydy dochodziło do dzikich najazdów Indian. Istniał nawet podziemny tunel, który po przejściu pod palisadą i okrężnym *rio*, łączył Castle House z małą zatoką rzeki St. Johns, zwaną Marino. Ten tunel mógł zostać użyty do potajemnej ucieczki w razie jakiegось ekstremalnego i nagłego zagrożenia.

Z całą pewnością w dzisiejszych czasach Seminolów, których wyrzucono z półwyspu, zupełnie nie należało się obawiać, i to już od około dwudziestu lat. Ale czy można było przewidzieć, co przyniesie przyszłość? Poza tym kto wie, czy Jamesowi Burbankowi, który nie musiał się już obawiać ataku ze strony Indian, niebezpieczeństwo nie groziło bardziej ze strony jego rodaków? Czyż nie był nordystą odizolowanym w głębi południowych stanów, wystawionym na wszystkie fazy wojny domowej, która do tej pory była tak krwawa, tak obfitująca w represje?

Jednakże potrzeba zapewnienia bezpieczeństwa Castle House zupełnie nie przeszkodziła temu, by jego wnętrze zostało urządzone komfortowo. Pomieszczenia były przestronne, apartamenty luksusowe i wspaniale wyposażone. Rodzina Burbanków przebywała tam w god-

¹ *Blanki* – zwieńczenie murów obronnych i baszt, w kształcie szeregu prostokątnych zębów z prześwitami.

² *Pinakiel* (fiala, sterczyna) – pionowy element dekoracyjny charakterystyczny dla architektury gotyckiej i neogotyckiej, w postaci smukłej kamiennej wieżyczki, zakończonej od góry iglicą, której krawędzie udekorowane są żabkami i która zwieńczona jest kwiatonem; w postaci bardziej ozdobnej miał kształt ażurowej kapliczki z maswerkami.

nym podziwu miejscu, pełnym dobrobytu i moralnej satysfakcji, jaką może dać fortuna, kiedy łączy się ją z prawdziwym artystycznym zmysłem tych, którzy ją posiadają.

Na tyłach zamku, w wydzielonej części parku, znajdowały się wspaniałe ogrody ciągnące się aż do palisady, której pale znikwały pod pnącymi krzewami i wąsami męczennicy¹, pośród których fruwały miriady ptaszków-muszek². Masywy drzew pomarańczowych, kępy drzew oliwnych, figowców, granatowców³, pontederii⁴ z lazurowymi bukietami, grupy magnolii, których kielichy barwy starej kości słoniowej napełniały woniami powietrze, zarośla boczni palmetto⁵, potrząsające swymi wachlarzami pod działaniem wiatorku, girlandy kobei⁶ w odcieniach purpury, kępy tupy⁷ o zielonych roze-

¹ *Męczennica* (*passiflora*, *Passiflora*) – rodzaj roślin z rodziny męczennicowatych (*Passifloraceae*); ponad 400 gatunków głównie z obszarów międzyzwrotnikowych obu Ameryk; nazwa od charakterystycznej budowy kwiatu (Hiszpanie dopatrzili się w nim symboli i narzędzi męki Chrystusa); uprawiane jako ozdobne pnące szklarniowe lub domowe; owoce niektórych gatunków (np. męczennicy jadalnej, *P. edulis* i męczennicy olbrzymiej, *P. quadrangularis*), duże i mięsiste, są używane na soki i inne przetwory (tzw. marakuja).

² *Ptaszki-muchy* (fr. *oiseaux-mouches*) – inna nazwa kolibrów, nadana z powodu ich małych rozmiarów i szybkich uderzeń skrzydeł.

³ *Granatowiec* (granat, *Punica*) – wiecznie zielony krzew lub niskie drzewo z rodziny granatowcowatych (*Punicaceae*); uprawiane głównie w obszarze śródziemnomorskim; owoce wielkości jabłka, jadalne, zwane granatami.

⁴ *Pontederia* (*Pontederia*) – rodzaj roślin wodnych z rodziny rozplawowatych (*Pontederiaceae*); obejmuje 6 gatunków występujących na kontynentach amerykańskich; kwiaty bladofioletowe, niebieskie lub białe.

⁵ *Bocznia palmetto* (*Sabal palmetto*) – drzewo o wysokości 25 m i długich liściach, sadzone w krajach subtropikalnych; korzenie, liście i rdzeń stosowane w garbarstwie, z owoców, czarnoniebieskich jagód, otrzymuje się tłuszcz, pąki kwiatów zwane są kapustą palmową.

⁶ *Kobea* pnąca (sępota pnąca, *Cobaea scandens*) – gatunek rośliny z rodziny wielosiłowatych; pochodzi z Ameryki Środkowej (środkowy Meksyk), rozprzestrzenił się dziko w Nowej Zelandii i na Filipinach; w Polsce uprawiany jako roślina ozdobna; pędy purpurowo podbarwione, wiotkie i kruche; do podpór przyczepia się wąsami czepnymi, również purpurowo podbarwionymi.

⁷ *Tupa* – francuska nazwa gatunku *Lobelia tupa* z rodzaju lobelia (stroiczka, *Lobelia*), zwanego też „diabelskim tytoniem”; pochodzi z Chile, rośnie w kępach na terenach suchych; wysokość do 4 m, liście duże (do 15 cm długości), kwiaty czerwone; święta roślina dla Indian Mapucze, stosowana jako zioło lecznicze.

tach, juki szczękające jak stalowe szable, różowe rododendrony¹, krzewy mirtów² i grejpfrutów, i wreszcie wszystko to, co potrafi wytworzyć flora strefy klimatycznej dotykającej tropiku, zostało zgromadzone na tych kwietnikach dla rozkoszy powonienia i przyjemności oczu.

Na krańcach ogrodu, pod kopułami cyprysów i baobabów, kryły się stajnie, wozownie, psiarnie, obory i kurniki. Dzięki gałęziom tych pięknych drzew, nawet na tej szerokości nieprzepuszczających słońca, zwierzęta domowe zupełnie nie musiały się obawiać letnich upałów. Doprowadzone z pobliskich *rios* kanały z bieżącą wodą podtrzymywały miły i zdrowy chłód.

Jak z tego widać, ta wydzielona część posiadłości, przeznaczona wyłącznie dla gospodarzy Camdless Bay, była cudownie urządzoną enklawą pośród rozległego majątku Jamesa Burbanka. Spoza dyli palisady nie dobiegały ani stukot oczyszczalni bawełny, ani turkot tartaków, ani uderzenia siekier ścinających pnie drzew, ani żaden z hałasów nieuniknionych przy tak wielkim gospodarstwie. Jedyne tysiące ptaków, jakie wymienia florydzka ornitologia, mogły się tam przedostać, przefruwając z drzewa na drzewo. Ale ci skrzydłacy śpiewacy, których upierzenie współzawodniczy z olśniewającymi kwiatami tej strefy, byli dobrze przyjmowani, na równi z zapachami nasycającymi wietrzyk nadlatujący z sąsiednich łąk i lasów.

Tak przedstawiała się Camdless Bay, plantacja Jamesa Burbanka, jedna z najbogatszych we wschodniej Florydzie.



¹ *Rhododendrony* (róžaneczniki, azalie) – rodzaj (*Rhododendron*) z rodziny wrzosowatych; występują głównie w Azji, najczęściej w górach; krzewy lub małe drzewa o wielkich ozdobnych kwiatach przeważnie barwy różowej, stąd nazwa.

² *Mirt* zwyczajny (*Myrtus communis*) – wonne wiecznie zielone drzewo do 5 m wysokości; rodzi ciemnoniebieskie, smaczne jagody.

Chcesz przeczytać dalszą część?
Zapraszamy do księgarni!